

Spasimir Domaradzki

## **POLITYKA HISTORYCZNA W STOSUNKACH POLSKO-ROSYJSKICH PO ROKU 1989**

Upadek komunizmu stworzył warunki do fundamentalnych zmian we wszystkich wymiarach życia w Polsce. Nie ominęły one również polskiej polityki zagranicznej, która po raz pierwszy od ponad czterdziestu lat mogła sama wybierać i kształtować swoją pozycję na arenie międzynarodowej. Obranie prozachodniego kursu stanowiło logiczny wybór w kontekście dążenia do transformacji ustrojowej na wzór zachodnioeuropejski. Szybkie i stanowcze ustalenie, że polską racją stanu jest przystąpienie do Unii Europejskiej i Paktu Północnoatlantyckiego przyczyniło się do postrzegania Polski przez jej zachodnich partnerów jako kraju wiarygodnego i przewidywalnego. Nieprzypadkowo w drodze do Unii Europejskiej i NATO Polska była postrzegana przez pozostałe państwa Europy Środkowo-Wschodniej jako wzór i lider.

Obranie prozachodniego kursu było fundamentalną zmianą w polskiej polityce zagranicznej, uzależnionej podczas zimnej wojny od wskazówek Moskwy. Nowa rzeczywistość stanowiła również wyzwanie dla Polski i ZSRR (a później Federacji Rosyjskiej) w celu odnalezienia nowej formuły dwustronnych stosunków odzwierciedlających stan faktyczny na arenie międzynarodowej. Dla Warszawy po latach fałszowania historii był to moment, gdy po raz pierwszy można było poruszyć kwestię szczególnie bolesnych momentów wzajemnych stosunków. W mniemaniu Polski zaistniały warunki do wyjaśnienia zaszłości historycznych – białych plam, które przez dziesięciolecia były zamazywane farbą komunistycznej ideolo-

gii o braterstwie i wspólnej socjalistycznej rodzinie. Pytanie, które należy postawić w tym kontekście brzmi, czy była (i jest) to dogodna okazja do wyjaśnienia przeszłości i czy jest ona sprawą, z powodu której warto poświęcić całokształt stosunków dwustronnych?

Nie ulega wątpliwości, że nie można całą winą za nienajlepsze stosunki między Warszawą i Moskwą obarczać naszego dążenia do wyjaśnienia najnowszej historii, lecz stawiam tezę, iż to właśnie polskie wysiłki ponownego zbadania historii uderzyły w jedyny nadal istniejący fundament rosyjskiej dumy. Mowa tu o micie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, o państwie które stawilo czoło śmiertelnemu wrogowi, o radzieckim żołnierzu oswobodzicielu, o wyjątkowej roli Sowietów w dziejach świata i opartym na tych fundamentach micie ZSRR. Dla owej narracji szczególnie niebezpieczne okazały się lata 80. XX wieku, kiedy to w Europie Środkowo-Wschodniej prysł mit systemu socjalistycznego jako jedyne go słusznego, gwarantującego równość społeczną, pokój i bezpieczeństwo. Wraz z załamaniem się gospodarki planowej rozwiął się także sen o dobrobycie, a propagatorzy komunizmu (zarówno ci wierzący w niego, jak i ci tylko wykorzystujący jego dobrodziejstwa) musieli przyznać, że założenia tego systemu okazały się błędne.

Proces transformacji przebiegał z różnym natężeniem w poszczególnych państwach Europy Środkowej i Wschodniej. O ile właśnie na podstawie dynamiki transformacji jesteśmy w stanie dokonać pewnej selekcji i oceny przemian w danym państwie, to można zauważyć, iż z największym oporem transformacja spotkała się właśnie na terytorium postsowieckim (wykluczając państwa bałtyckie). Do czego tak naprawdę dąży się w procesie transformacji ustrojowej z systemu komunistycznego do systemu demokratycznego? Do przekształcenia podstawowych zasad, na których oparte jest społeczeństwo. Do zastąpienia przywódczej roli partii komunistycznej, gospodarki planowej, powszechnej inwigilacji i kontroli społeczeństwa w system wyznający pluralizm polityczny, gospodarkę wolnorynkową i poszanowanie rządów państwa prawa i praw człowieka.

Po dwudziestu latach mało kto w Polsce broni tezy, iż proces transformacji w takiej postaci, jaką przedstawiłem powyżej, został zrealizowany w Federacji Rosyjskiej. Dziś nawet niejeden zapytałby: i po co? Ostatnimi czasy Federacja Rosyjska zajęła ponownie swoje miejsce wśród moźnych świata. Przy tej okazji pojawiły się próby nazwania panującego tam systemu demokracją euroazjatycką. Opiera się ona na stwarzaniu pozorów zachowań charakterystycznych dla systemu demokratycznego („wolne wybory”, „wybieralność urzędów”, „kadencyjność”, „wolne media”, „poszanowanie praw człowieka”), przy jednoczesnym całkowitym podporządkowaniu aparatu państwowego i gospodarki Kremlowi. I chociaż przy okazji wyborów lub morderstw dziennikarzy zachodnie demokracje pozwalają sobie na krytykę Moskwy, to wszystko w gruncie rzeczy mieści się w ramach politycznej poprawności. Wynika to z faktu, że dla Europy Zachodniej i USA dziś od demokracji w Rosji ważniejsza jest inna kwestia – stabilność Rosji. Jaka jest w tym kalejdoskopie rola i miejsce polskiej polityki historycznej względem Rosji i jaki jest jej wpływ na wzajemne relacje?

## Zderzenie mitów

Polska polityka historyczna względem Federacji Rosyjskiej stanowi jeden z istotnych elementów, które wpłynęły na pogorszenie się wzajemnych relacji. Nie jest on oczywiście jedyny. Należy w tym miejscu wymienić także odmienne wartości kształtujące politykę zagraniczną (w Polsce prawa człowieka, promowanie demokracji, natomiast w Rosji odnowienie kontroli nad „bliską zagranicą” i powrót na miejsce, które należy się Moskwie jako mocarstwu światowemu) lub sprzeczne interesy geopolityczne. Uważam jednak, że polska polityka historyczna miała bezpośredni wpływ na zmianę świadomości rosyjskich decydentów, co do wyobrażenia Polaków i ugruntowania przekonania o stereotypie Polak-rusofob. Co więcej, o tak negatywnym stosunku Polaków do Rosjan udało się przekonać również sporą część rosyjskiego społeczeństwa.

Za naszym dążeniem do wyjaśnienia zaszłości historycznych kryje się przekonanie, że bez rozwiązania tej sprawy trudno o poprawne wzajemne relacje. W przekonaniu naszych decydentów (i nie tylko) jest to niezbędny element, aby móc w przyszłości budować normalne (czyli szczerze) relacje. Uważamy ponadto, że jest to konieczne, by naprawić krzywdę, która została wyrządzona nam przez reżim Stalina, a jednocześnie, aby podkreślić, iż ludobójstwo, zsyłki, mordy i głód nie zostają nierozliczone. Pokazać, że osoby winne nawet po dłuższym czasie zostaną rozliczone, iż władza, która dopuszcza się takich zbrodni kiedyś za nie odpowie. Istnieje jeszcze jeden istotny element bezpośrednio związany z naszą aktualną narracją. Mianowicie pokazanie światu, jak wielką cenę zapłaciliśmy z powodu niechęci Zachodu do przeciwstawienia się reżimom totalitarnym, a potem za decyzję Wielkiej Trójki z Jałty i Poczdamu. Argumentacja ta stanowi integralną część koncepcji naszego powrotu do Europy. Przewija się ona stale w wypowiedziach naszych polityków przy okazji kolejnych kroków zacieśniania więzi z Zachodem, poczynając od przyjęcia do Rady Europy, a kończąc na przystąpieniu do układu z Schengen.

Nie ma wątpliwości, że wymienione powyżej racje mają historyczne uzasadnienie. Nie ma również wątpliwości co do tego, że rosyjskie rozumienie dobra i zła również zalicza takie czyny do złych. Zatem dlaczego Rosjanie nie chcą przyznać nam racji? Dlaczego nie chcą się zgodzić, że najazd ZSRR z 17 września 1939 r. był aktem agresji na suwerenne państwo, że był to kolejny rozbiór Polski, że mord katyński to ludobójstwo, a wyzwolenie Polski przez Armię Czerwoną było *de facto* zamianą okupanta na kolejne czterdzieści pięć lat? Uważam, że przede wszystkim dlatego, iż jest to równoznaczne z uznaniem przez Rosjan, że komunizm był zły. Podejście Rosjan do komunizmu od końca zimnej wojny do dziś niewiele się zmieniło. Faktem jest, iż wielu obywateli Federacji Rosyjskiej w prywatnych rozmowach potępia komunistyczne zbrodnie, lecz nie doszło do powszechnego i jednoznacznego potępienia systemu komunistycznego.

Na przestrzeni dwudziestu lat można zauważyć, że powody takiego stanu rzeczy były różne, ale wykorzystując jako cezury czasowe urzędowanie rosyjskich prezydentów, można wyciągnąć pewne wnioski.

Lat 90. ubiegłego wieku nie można zaliczyć do najlepszych dla Rosjan. Za prezydentury Michaiła Gorbaczowa i Borysa Jelcyna doszło do rozpadu Związku Radzieckiego, a wraz z nim do utraty olbrzymiej części kontrolowanego przez dziesięciolecie terytorium. Ponadto ostatnia dekada ubiegłego wieku kojarzy się z puczem w Moskwie, rozkładem gospodarczym, kryzysem wartości, załamaniem się gospodarki w 1998 r. oraz utratą pozycji supermocarstwa na arenie międzynarodowej. Skoro punkt porównania mogą stanowić tylko wcześniejsze okresy w historii Rosji (ZSRR), to do dziś wśród mieszkańców Federacji Rosyjskiej panuje przekonanie, iż komunizm nie był taki zły. To właśnie wtedy uporano się z największym wrogiem (Hitlerem), a osoby biorące w tym udział korzystały z przywilejów i były powszechnie szanowane. Każdy miał pracę, budowano drogi, szkoły, przychodnie, elektryfikacja stała się powszechna, istniał pewien stały poziom dobrobytu, emerytura była godziwa. Było bezpiecznie. Na arenie międzynarodowej ZSRR był potęgą światową.

Wszystko to zostało zniszczone wraz z upadkiem komunizmu. Lata 90. dla przeciętnego Rosjanina to brak prawa, dewiacje, złodziejstwo, bieda, głód, brak opieki zdrowotnej, powszechna korupcja i nepotyzm. W tak ponurej rzeczywistości jedynym filarem narodowej dumy, jedynym fundamentem świadomości pokoleń Rosjan stał się mit o dumnej niedawnej przeszłości. Szczególnie istotna stała się pamięć (*nota bene* szczególnie pielęgnowana przez system komunistyczny) o państwie i narodach (a obecnie narodzie), który uratował świat przed największym złem na świecie – hitleryzmem. Odgrywała ona rolę łącznika społeczeństwa i ostoi w ciężkich czasach rosyjskiej transformacji ustrojowej. Jak w takiej sytuacji pogodzić polskie dążenie do prawdy historycznej z rosyjskim mitem o II wojnie światowej?

W sposób naturalny, przyznanie nam racji przez rosyjskie władze byłoby równoznaczne z przyznaniem się, iż historia i opierająca się na niej duma naroduwa – ten ostatni filar rosyjskiej świadomości – jest osadzony na fałszywych założeniach. W latach 90. kremlowskie elity nie były w stanie zaproponować swojemu społeczeństwu żadnej alternatywy, która podtrzymałaby ich godność narodową. Zaakceptowanie naszych żądań przez Rosjan byłoby równoznaczne z utratą ostatniej podpory w ciężkich czasach. Byłby to dowód, iż poprzedni system był tak sprawny, a kłamstwo tak powszechne, że nie udało się uratować nawet historii. Zniszczenie ostatniego powodu do dumy, do chluby, do patrzenia ludziom w twarz, mógłby mieć przerażające konsekwencje. Byłoby to jednoznaczne potwierdzenie faktu, że kłamstwo nie ominęło nikogo, a propagowane wartości były tylko złudnym mirażem, w który wszyscy wierzyli – a Rosjan na to nie stać.

## **Polityka historyczna w umowach dwustronnych pierwszej połowy lat 90. i innych dokumentach**

Jednym z elementów zmieniających się zasad funkcjonowania Europy Wschodniej była konieczność ustanowienia nowych reguł polityki zagranicznej między państwami, które do niedawna opierały swoje relacje na propagandowych hasłach o braterstwie i wiecznej przyjaźni. Uwolnione od komunistycznych sloganów państwa byłego bloku wschodniego musiały ustanowić nowe zasady we wzajemnych relacjach z supermocarstwem przechodzącym fundamentalną przemianę.

Analizując polsko-rosyjskie porozumienia dwustronne, można zauważyć pewne prawidłowości w kontekście polityki historycznej. Po 1991 r. Polska i ZSRR, a następnie Rosja, podpisały sporą ilość porozumień dwustronnych regulujących wiele kwestii wzajemnych stosunków. Wśród niektórych z podpisanych dokumentów dwustronnych na plan pierwszy wysuwa się kwestia spraw historycznych, natomiast w innych, o których będzie mowa niżej, stanowi ona filar regulacji. Faktem jest jednak, iż większość aktów w ogóle nie odnosi się do kwestii wspólnych bolesnych doświadczeń.

Po 1991 r. filarem stosunków polsko-rosyjskich jest Traktat o przyjaźni i dobrosąsiedzkiej współpracy z 22 maja 1992 r.<sup>1</sup> Lektura tego dokumentu wskazuje, że niezależnie od faktu, iż strona rosyjska była przeciwna wszelkim wzmiankom o historycznych stosunkach dwustronnych, które Polska chciała umieścić w preambule traktatu, w umowie zostały ujęte niektóre istotne problemy natury historycznej, wywierające wpływ na wzajemne relacje<sup>2</sup>. W umowie została zawarta standardowa klauzula o współpracy w dziedzinie nauki i techniki<sup>3</sup>. Na jej podstawie przewidziana jest współpraca między naukowcami bez jakichkolwiek ograniczeń, co w sposób oczywisty obejmuje również kwestię prowadzenia badań nad wspólną historią. Jednak znacznie ważniejsze z polskiej perspektywy dążenia do rozliczenia krzywd wyrządzonych przez ZSRR po 1939 r. są zapisy art. 13, ust. 3, zobowiązujące strony do

ujawniania, zachowania i scalania, wprowadzania do obiegu kulturalnego i zapewnienia niezbędnej ochrony prawnej, materialnej i innej w odniesieniu do znajdujących się na ich terytoriach wartości, zabytków i obiektów, związanych z historycznym i kulturalnym dziedzictwem narodów drugiej strony, a także będą umożliwiać dostęp do nich.

Natomiast ust. 4 określający wzajemne ujawnianie i zwrot dóbr „kulturalnych i historycznych, w tym materiałów archiwalnych, które zaginęły, zostały

<sup>1</sup> Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Federacją Rosyjską o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpracy, Dz.U. z 10 lipca 1993 r. Nr 61, poz. 291, [on-line], <http://www.vilp.de/Plpdf/p045.pdf> (30 VI 2008).

<sup>2</sup> Więcej na ten temat: A. Banaszkiewicz, *Regulacje traktatowe stosunków polsko-rosyjskich w latach 1991-2006*, [on-line], [http://www.ism.uni.wroc.pl/publikacje/teksty/regulacje\\_traktatowe\\_stosunkow\\_polsko\\_rosyjskich\\_w\\_latach\\_1991\\_2006.pdf](http://www.ism.uni.wroc.pl/publikacje/teksty/regulacje_traktatowe_stosunkow_polsko_rosyjskich_w_latach_1991_2006.pdf) (30 VI 2008).

<sup>3</sup> Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Federacją Rosyjską o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpracy..., art. 8, ust. 4.

beprawnie wywiezione lub w inny nielegalny sposób znalazły się na terytorium drugiej strony”, stanowi w rzeczywistości pierwszy krok do poruszenia bolesnej kwestii wzajemnych stosunków. Chociaż brak jest sprecyzowanych granic czasowych, nie sposób nie odnieść wrażenia, iż w rzeczywistości ust. 4 nawiązuje do spraw związanych z najnowszą historią Polski i Rosji (a wcześniej ZSRR). Dodając do tych zapisów wymianę naukową i popieranie wymiany informacji, można stwierdzić, że traktat z 22 maja 1992 r. stworzył możliwość poruszenia we wzajemnych stosunkach kwestii zaszłości historycznych. Zauważyć również można dobrą wolę obu stron do pielęgnacji i zapewnienia dostępu do cmentarzy, miejsc pochówku i pamięci swoich rodaków<sup>4</sup>.

Traktat, jak każda umowa międzynarodowa, jest pewnym kompromisem. Brak wyraźnych deklaracji dotyczących konkretnych problemów natury historycznej, będzie stanowił w kolejnych latach dogodny argument dla strony rosyjskiej, iż sprawy historyczne w rzeczywistości ograniczają się tylko do problemów wymienionych w traktacie. Ponadto, jak pisze Adam Banaszekiewicz, nieumieszczenie w traktacie zapisu dotyczącego zbrodni stalinowskich oraz odszkodowań dla ich ofiar, wynikało z faktu, iż Rosja (ZSRR) uczyniła brak dyskusji na temat tej sprawy bezwzględny warunkiem zawarcia traktatu<sup>5</sup>. Nie sposób się również nie zgodzić z kolejną tezą Banaszekiewicza, iż między innymi brak poruszenia kwestii odszkodowań dla ofiar zbrodni stalinowskich był w pewnym sensie rozczarowaniem dla strony polskiej<sup>6</sup>. Z nim będą się następnie wiązały próby uregulowania zaszłości historycznych w innych dokumentach i za pomocą innych środków polityki zagranicznej.

W sierpniu 1993 r. Polska i Rosja podpisały Umowę o współpracy w dziedzinie kultury, nauki i oświaty<sup>7</sup>. Ujęto w niej, między innymi, kwestię popierania dwustronnej współpracy kulturalnej i wymiany na wzajemnie korzystnych zasadach. Ponadto strony zobowiązały się udzielać pomocy instytucjom kulturalnym obu stron, jak również upowszechniać języki stron. Poruszono także sprawę praw mniejszości narodowych, ochrony praw dzieci i nieletnich, wymianę naukowców, wykładowców, studentów i uczniów, współpracę w dziedzinie prasy i środków masowego przekazu, jak również współpracę w dziedzinie praw autorskich i pokrewnych.

Z perspektywy badanej kwestii historycznej w stosunkach dwustronnych po upadku komunizmu należy zwrócić uwagę, że umowa zakłada chęć współpracy między instytucjami archiwalnymi. Uwzględniono także konieczność podjęcia wysiłków na rzecz zachowania zabytków kulturalno-historycznych i innych obiektów kultury materialnej i duchowej jednej strony na terytorium drugiej. Deklarowano współpracę w zapobieganiu i zwalczaniu przemytu dóbr kultury. Ustawa przewidywała również zwrot dóbr kultury związanych z historycznym i kulturalnym dziedzictwem narodów, który miał być koordynowany przez specjalnych pełnomocni-

---

<sup>4</sup> *Ibidem*, art. 17.

<sup>5</sup> A. Banaszekiewicz, *op. cit.*, s. 5.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>7</sup> Dz.U. z 1994 r. Nr 36, poz. 133.

ków rządowych. W tym celu w maju 1994 r. obie strony podpisały Porozumienie o współpracy w dziedzinie ujawniania i zwrotu dóbr kultury przemieszczonych na obszar drugiego państwa, między Pełnomocnikiem Rządu Rzeczypospolitej Polskiej do spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą a Pełnomocnikiem Rządu Federacji Rosyjskiej w Rzeczypospolitej Polskiej do spraw Dziedzictwa Kulturalno-Historycznego, członkiem Państwowej Komisji do spraw Restytucji Dóbr Kultury. Zatem umowa z sierpnia 1993 r. stanowiła rozwinięcie zapisów Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Federacją Rosyjską o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpracy.

Kolejnym krokiem mieszczącym się w ramach podjętych prób realizacji polskiej polityki historycznej w stosunkach dwustronnych było podpisanie 22 lutego 1994 r. Umowy o grobach i miejscach pamięci ofiar wojen i represji<sup>8</sup>. Na jej mocy ustanowiono odpowiednie mechanizmy obchodzenia się z miejscami pochówku, jak również ich ustalaniem, rejestracją, urządzaniem, a także należyтым utrzymaniem miejsc pamięci. Umowa stwarzała możliwość ekshumacji szczątków, podjęcia próby ustalenia ich tożsamości i ponownego godnego pochowania. Istotnym aspektem w umowie, na który również należy zwrócić uwagę, jest kwestia pojednania obu stron przez podjęcie wysiłków w celu udostępnienia, a przez to przybliżenia i wyjaśnienia zaszłości we wspólnej historii.

Podsumowując powyższą analizę dokumentów, nie sposób nie zauważyć, iż niezależnie od sprzeciwu strony rosyjskiej, pewne elementy polityki historycznej podnoszone przez stronę polską zostały uwzględnione. Mowa tu, między innymi, o odbudowaniu, pielęgnowaniu i zapewnieniu ochrony i dostępu do cmentarzy wojсковых i miejsc spoczynku, jak również i o poruszeniu bolesnej kwestii zwrotu dóbr kultury, które zaginęły w trakcie wojen. Z drugiej jednak strony, treść poszczególnych dokumentów nie wykracza poza obszar standardowych sformułowań charakterystycznych dla umów międzynarodowych. Tym samym można pokusić się o stwierdzenie, że stronie rosyjskiej udało się powstrzymać polskie dążenia do fundamentalnej rewizji wspólnej historii. Zresztą analiza przemówień kolejnych polskich premierów i ministrów spraw zagranicznych wydaje się potwierdzać tę tezę.

Na początku lat 90. ówczesny szef polskiej dyplomacji Krzysztof Skubiszewski podkreślał wagę rozliczenia białych plam i wskazywał, że istnieje dobra wola i chęć ukarania winnych zbrodni katyńskiej<sup>9</sup>. Szczytem wysiłków w tej materii były już wyżej wspomniane uregulowania prawne. Faktem jest jednak, że po ich podpisaniu w rzeczywistości wysiłki polskiej dyplomacji zostały skoncentrowane na egzekwowaniu zapisów właśnie w tej materii, co w ostateczności udało się w wersji minimalistycznej.

<sup>8</sup> Dz.U. z 1994 r. Nr 112, poz. 543.

<sup>9</sup> *Sejmowe exposé ministra spraw zagranicznych RP Krzysztofa Skubiszewskiego, Warszawa, 26 kwietnia 1990 r.*, [on-line], <http://www.zbiordokumentow.pl/1990/2/2.html> (8 VII 2008), oraz *Problemy polityki zagranicznej u progu roku 1991. Wystąpienie ministra spraw zagranicznych RP Krzysztofa Skubiszewskiego w Sejmie, Warszawa, 14 lutego 1991 r.*, [on-line], <http://www.zbiordokumentow.pl/1991/1/index.html> (8 VII 2008).

Szczególnie negatywny wpływ na stosunki polsko-rosyjskie miało oświadczenie ministra spraw zagranicznych Federacji Rosyjskiej z 14 września 1999 r., iż wkroczenie Armii Czerwonej do Polski nie było aktem agresji<sup>10</sup>. Stanowcze stanowisko polskiego MSZ, wyrażone w oświadczeniu z 15 września, wpisało się w ciąg piętrzących się nierozwiązanych problemów we wzajemnych relacjach<sup>11</sup>. I chociaż wskazano w nim również na nadzieję, iż zaplanowane uroczystości związane z otwarciem cmentarzy w Katyniu i Miednoje w lipcu i wrześniu 2000 r. będą dogodną okazją do rozwiązania spornych kwestii historycznych, do dziś nie osiągnięto niczego więcej. Ze swojej strony natomiast Rosjanie liczyli, iż jest to moment przełomowy, który pozwoli odstawić do lamusa sprawy historyczne<sup>12</sup>. Tak się również nie stało.

### **Polityka historyczna a administracja Putina**

Za prezydentury Władimira Putina sytuacja w Rosji się zmieniła. Większość społeczeństwa uważa dziś, że jest lepiej. Putin w pierwszej kolejności rozprawił się z alternatywnymi ośrodkami władzy, które powstały wraz z umocnieniem się oligarchów za jego poprzednika. Rządząc państwem żelazną ręką rozprawił się również ze swoimi politycznymi oponentami i krytykami, a tym samym zaprowadził porządek. Bazując na doskonałych i nienaruszonych strukturach aparatu bezpieczeństwa stworzonych przez KGB, Putin nie zrobił nic nowego, czego Rosjanie nie doświadczali już wcześniej. Wzmocnił mianowicie pozycję służb bezpieczeństwa (Federalnej Służby Bezpieczeństwa – FSB) i przywrócił społeczeństwu poczucie bezpieczeństwa. Co więcej, Putinowi udało się wzmocnić pozycję Rosji na arenie międzynarodowej. Korzystne ceny surowców naturalnych na światowym rynku, wraz z olbrzymimi zasobami i skuteczną polityką wobec państw postsowieckich w Azji Środkowej stały się podstawą do twierdzenia, iż świat ponownie liczy się z Rosją.

Skoro doszło do tak zasadniczej zmiany w nastawieniu Rosjan i własnego poczucia wartości, czy teraz nie stać moskiewskie elity na mały ukłon, na odrobinę dobrej woli, aby zaspokoić polskie żądania historyczne i pozwolić budować nasze relacje na gruncie wyrównanych rachunków? Nie. Władimir Putin nie chciał i nie mógł tego zrobić. W pierwszej kolejności podważenie mitu o pozytywnych aspektach komunizmu byłoby równoznaczne z potępieniem aparatu bezpieczeństwa. Aparatu, z którego wywodzi się on sam i który był (i jest) mu tak bardzo potrzebny. Ponadto nasze dążenia do rozliczenia przeszłości w sposób naturalny

---

<sup>10</sup> M. Menkiszak, M. A. Piotrowski, *Polska polityka wschodnia*, [w:] *Polityka zagraniczna RP*, red. R. Kuźniar, K. Szczepanik, Warszawa 2002, s. 239.

<sup>11</sup> *Oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie 17 września 1939 r.*, Warszawa, 15 września 1999 r., [on-line], <http://www.zbiordokumentow.pl/1999/3/13.html> (8 VII 2008).

<sup>12</sup> M. Menkiszak, M. A. Piotrowski, *op. cit.*, s. 239.



uderzałyby w fundament jego polityki, mianowicie mocnego aparatu bezpieczeństwa, który niezależnie od różnych skrótów w Polsce, nie pociąga za sobą żadnych pozytywnych konotacji<sup>13</sup>. Po drugie, będąc świadom, iż nie ma zamiaru budować demokracji według zachodnioeuropejskich wzorców, a wraz z nią tworzyć nowej świadomości społecznej, oparł swoje działania na istniejącym i nadal żywym micie z okresu komunizmu. Przejął jego retorykę, symbole i podejście do rozwiązywania problemów.

Na początku XXI wieku Rosjanie rozpoczęli ponownie hucznie obchodzić wszelkie rocznice związane z II wojną światową, odrestaurowano również pomniki<sup>14</sup>. Putin stworzył własną politykę historyczną, dla której nasza interpretacja historii okazała się być doskonałą antytezą. Sprzeciw wobec naszych żądań o prawdę historyczną nie wynikał z merytorycznych sporów naukowych, lecz został umieszczony w kontekście rosyjskich dążeń do przywrócenia mocnej pozycji Rosji na arenie międzynarodowej.

W tym miejscu należy podkreślić, że strona rosyjska postanowiła wykorzystywać kwestie historyczne nie tylko do podbudowania świadomości swoich obywateli, lecz również do karania innych państw. Dobitym przykładem była próba poniżenia Polski podczas uroczystości z okazji sześćdziesiątej rocznicy zakończenia II wojny światowej, kiedy to pominięto Polskę przy wymienianiu państw walczących z hitleryzmem. W zamian podkreślono wysiłek i ofiarę włoskich i niemieckich antyfaszystów. Oczywiście nie wynika to z niewiedzy, lecz z chęci udowodnienia, iż kiedy Moskwa coś postanowi, nikt nie jest w stanie jej się przeciwstawić. Sęk w tym, że fałszowanie historii jest przejawem hipokryzji i strachu, słabości i kompleksów. Powoduje, że tak naprawdę historii nie ma. W jej miejsce wprowadzone zostają instrumentalne prawdy, które nie wytrzymują testu logicznego myślenia. Jak wytłumaczyć armię Berlinga, skoro nie było Polaków?

Z wywiadu rosyjskiego pisarza Wiktora Jerofiejewa dla „Dziennika” z okazji premiery filmu „Katyń” Wajdy w Moskwie, można przytoczyć znamienne słowa. Otóż Jerofiejew wspomina o podręczniku historii, który z jednej strony sympatyzuje z Polską 1956 r., a z drugiej zauważa wrogi sąsiadom nacjonalizm. Nazywa on to eklektyczną kaszą, z którą zbyt długo żyć się nie da. Oby miał rację<sup>15</sup>.

Niestosowne zachowanie Putina miało jeszcze jeden negatywny skutek. Nie tylko nie przyczyniło się do poprawy wzajemnych stosunków, lecz wręcz dodało argumentów zwolennikom realizacji twardej polityki względem Moskwy. Nawet umiarkowani politycy poszukujący kompromisu w dwustronnych stosunkach musieli przyznać rację tym, którzy mówili, iż jedynym celem Rosji w stosunku do Polski jest jej podporządkowanie lub upokorzenie.

<sup>13</sup> Na oficjalnej stronie Federalnej Służby Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej można przeszedź transformację aparatu bezpieczeństwa w ZSRR i Federacji Rosyjskiej od 1917 r. do dziś.

<sup>14</sup> Między innymi Feliksa Dzierżyńskiego w siedzibie KGB (dziś FSB) na Łubiance.

<sup>15</sup> O „Katyńiu” w Rosji, rozmowa Filipa Memchesa z Wiktorem Jerofiejewem, „Dziennik”, 26 I 2008, [on-line], [http://www.dziennik.pl/dziennik/europa/article114593/O\\_Katyniu\\_w\\_Rosji.html](http://www.dziennik.pl/dziennik/europa/article114593/O_Katyniu_w_Rosji.html) (9 VII 2008).

## Katyń

W wywiadzie dla gazety „Wremia Nowosti” Adam Daniel Rotfeld powiedział, że sprawa Katynia jest papierkiem lakmusowym stosunków polsko-rosyjskich<sup>16</sup>. Na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat dokonano wiele, aby przybliżyć, wyjaśnić i rozliczyć tę okrutną zbrodnię. Z drugiej strony nie udało się osiągnąć rozliczenia, które w sposób definitywny skazałoby oprawców, zrehabilitowało ofiary i stworzyło w polskiej świadomości poczucie, że możemy patrzeć w przyszłość. W latach 90. Polska była świadkiem wielu przykładów dobrej woli ze strony Rosji. Prezydent Jelcyn przeprosił za Katyń, w październiku 1996 r. przyznał środki na budowę polskich cmentarzy wojskowych w Katyniu i Miednoje, a w 2000 r. nastąpiło ich oficjalne otwarcie. Wysiłki Moskwy w tym kontekście miały dwojaki cel. Z jednej strony miały udowodnić chęć zerwania z komunistyczną przeszłością, a z drugiej rozliczyć się z tego niechlubnego faktu sowieckiego dziedzictwa<sup>17</sup>. Problem w tym, że ponownie (jak w wielu innych przypadkach po 1991 r.) polskie i rosyjskie stanowiska były odmienne. Jeżeli dla Moskwy przeproszenie i otwarcie cmentarzy było maksimum, na które było stać, to dla Warszawy był to tylko pierwszy krok. Nadzieje Rosji, że jest to wystarczające, aby zamknąć tę tragiczną stronę wspólnej historii rozbiły się o żądania zakończenia śledztwa katyńskiego, zadośćuczynienia polskim ofiarom stalinowskich represji i uznania Polaków za naród represjonowany w Związku Radzieckim. Dla Rosji była to zbyt wysoka cena, której nie była w stanie zapłacić. W rzeczywistości Katyń stał się więc symbolem. Jak wspomina prof. Danuta Kisielewicz,

pojęcie Katyń historycy rozumieją trochę symbolicznie, jako synonim wszystkich tych miejsc, w których zamordowano polskich żołnierzy i oficerów. Stosunkowo najwięcej wiemy o Katyniu, Miednoje pod Twerem i Piatichatkach pod Charkowem. Wielu innych miejsc pochówku i list zabitych polskich oficerów nadal nie znamy. Szacuje się, że było ich co najmniej 22 tysiące. Mamy informacje o około 15 tysiącach. Ciągle bardzo mało wiemy o tych, którzy zginęli w obozach w Riazaniu, Dzierżyńsku, Jelszance, Stalinogorsku, Astrachaniu, Kuropatach i w wielu innych miejscach<sup>18</sup>.

Rzeczywiście, dokładne wyjaśnienie losów polskich żołnierzy, którzy na zawsze pozostali na terytorium ZSRR jest niezbędne. Faktem jest jednak, że łączenie spraw historycznych ze współczesnymi wyzwaniem stojącymi przed Polską i Rosją nie przyczyniło się do polepszenia wzajemnych relacji. Co więcej, do dziś po obu stronach pojawiają się wypowiedzi lub publikacje o negatywnym wydźwięku. Co pewien czas polska prasa dostarcza informacji o tym, że kolejny rosyjski polityk, miłośnik historii lub naukowiec podważa zbrodnię katyńską. Nad Wisłą świa-

---

<sup>16</sup> Самые трудные проблемы связаны со сталинским периодом, „Время новостей” 2008, № 102, [on-line], <http://www.vremya.ru/2008/102/5/205940.html> (8 VII 2008).

<sup>17</sup> Katyń wyszedł z mody, wywiad Krzysztofa Ogiolda z prof. dr hab. Danutą Kisielewicz, „Nowa Trybuna Opolska”, 23 IV 2004, [on-line], <http://opole.kik.opoka.org.pl/maj04/art/katyn.htm> (1 VII 2008).

<sup>18</sup> *Ibidem*.

domość o podważaniu prawdy historycznej wywołuje frustrację, ale, co gorsza, również i histerię, która wpływa bezpośrednio na stosunki dwustronne. To samo dzieje się zresztą w Rosji w kontekście kolejnych polskich artykułów i publikacji badających zbrodnię katyńską. Szkoda, że w Polsce nie zdajemy sobie sprawy, iż jest to tak naprawdę problem samych Rosjan. Brak spójnej, logicznej i uporządkowanej wiedzy o własnych losach jest smutnym, lecz własnym problemem.

W swoim artykule pt. *Kłamstwo katyńskie* Piotr Łysakowski przedstawił historyczny przekrój instrumentalnego wykorzystywania sprawy Katynia od momentu popełnienia zbrodni do końca zimnej wojny<sup>19</sup>. W owym okresie ujawnienie prawdy mogło mieć fatalne konsekwencje dla oficjalnej wersji panującej rzeczywistości. Jak słusznie zauważył Łysakowski

Fakt ujawnienia go delegalizowałby bowiem i czyniłby zupełnie niewiarygodną sowiecko-polską „przyjaźń”. Kazałby też pytać o motywy „wyzwolenia” Polski przez ZSRS, tak różne przecież od tych deklarowanych oficjalnie<sup>20</sup>.

Należy z przykrością stwierdzić, że utrzymywanie zakłamania jest nadal istotne dla niektórych kręgów władzy w Rosji. Historia i polityka idą w parze, lecz nie są nierozłączne. Należy pamiętać, że życie w kłamstwie jest problemem, lecz nie tego kto je dostrzega, a tego, kto w nim tkwi.

Trudno jest zrozumieć rosyjskie podejście do sprawy Katynia. Najpierw prezydent Rosji nieformalnie przyznaje, że to zbrodnia stalinowska, a zaraz potem sąd odrzuca skargę o wznowienie śledztwa w sprawie mordu katyńskiego<sup>21</sup>. Sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik mówi, że

Musi być decyzja polityczna najwyższych władz rosyjskich, że chcą tę sprawę załatwić do końca w takim duchu, żeby satysfakcjonowała jedną i drugą stronę, by jednocześnie stosunki polsko-rosyjskie zostały oczyszczone z tych historycznych zaszłości<sup>22</sup>.

Nie sposób nie zgodzić się z argumentem, że musi to być decyzja polityczna, lecz czy rzeczywiście obecne elity polityczne Rosji chcą i potrzebują rozwiązać sprawę tak, aby usatysfakcjonować obie strony?

Polityka historyczna stale przewija się przez wzajemne relacje ostatnich dwudziestu lat. Powołanie polsko-rosyjskiej komisji ds. trudnych podczas spotkania szefów dyplomacji Włodzimierza Cimoszewicza i Igora Iwanowa w Swietłogorsku w marcu 2002 r. miało być lekarstwem przynajmniej na ten problem wza-

<sup>19</sup> P. Łysakowski, *Kłamstwo katyńskie*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 506, s. 85--94, [on-line], [www.ceeol.com/asp/getdocument.aspx?logid=5&id=b5ea157e-e684-453d-8e54-0887b264a6c2](http://www.ceeol.com/asp/getdocument.aspx?logid=5&id=b5ea157e-e684-453d-8e54-0887b264a6c2) (3 VII 2008).

<sup>20</sup> *Ibidem*.

<sup>21</sup> *Rosjanie nie chcą się rozliczyć ze zbrodni katyńskiej*, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Rosjanie-nie-chca-sie-rozliczyc-ze-zbrodni-katyńskiej,wid,10129971,wiadomosc.html?ticaid=1635b> (8 VII 2008); *Putin uznał Katyń za zbrodnię stalinowską*, [on-line], <http://www.dziennik.pl/polityka/article127212> (8 VII 2008).

<sup>22</sup> *Ibidem*.

jemnych relacji<sup>23</sup>. Jednak brak postępu w połowie obecnej dekady doprowadził do zamrożenia jej prac. W grudniu 2007 r. ówczesni szefowie dyplomacji Radosław Sikorski i Siergiej Ławrow reaktywowali komisję, a na jej czele stanął były minister spraw zagranicznych Adam Daniel Rotfeld<sup>24</sup>. Wraz z jej pierwszym oficjalnym posiedzeniem w Warszawie w czerwcu 2008 r. w polskich dziennikach pojawiła się niezliczona ilość komentarzy, że oto w końcu rozpoczyna się proces, który doprowadzi do uregulowania kwestii historycznych. Sam Rotfeld pośpieszył ostudzić owe wygórowane oczekiwania gdy w odpowiedzi na pytanie, czy grupa będzie zajmowała się postulatem uznania zbrodni katyńskiej za ludobójstwo, stwierdził, że

grupa nie ma ani kwalifikacji, ani mandatu, żeby dyskutować o sprawach prawnych czy o sprawach [...] związanych z decyzjami politycznymi; ona może tylko usuwać pewne blokady w dotychczasowym procesie<sup>25</sup>.

Jednocześnie przewodniczący przytoczył to samo, o czym mówił Przewoźnik:

natomiast co się tyczy rozwiązania, to oczywiście decyzja musi zostać podjęta na najwyższym szczeblu politycznym. [...] grupa nie zastąpi ani rządu, ani ministerstwa spraw zagranicznych, ani ministerstwa sprawiedliwości, ani IPN<sup>26</sup>.

Podsumowując, można sprowadzić działalność grupy do spraw trudnych, do forum naukowego wspieranego przez rządy obu państw w celu podjęcia próby odnalezienia pewnych wspólnych punktów. Jest to niewątpliwie dobre posunięcie pozwalające przybliżyć stanowiska obu stron. Problem jednak w tym, że obie strony doskonale wiedzą, o jakich rozbieżnościach mowa, a najbardziej pojednawcze stanowisko grupy nie zamieni braku woli politycznej na Kremlu.

## Podsumowanie

Wśród opinii na temat polskiej polityki zagranicznej można odnaleźć postulat, iż impuls do zainicjowania polskich działań w kontekście polityki historycznej bierze się z zewnątrz<sup>27</sup>. Nie do końca przekonuje mnie jednak argument, że gdyby nie było Eriki Steinbach czy Władimira Putina, sprawa rozliczenia przeszłości wyglądałaby inaczej. Moim zdaniem nie w tym rzecz. W kontekście relacji polsko-rosyjskich bój toczy się o coś innego. Z naszej perspektywy walczymy o prawdziwą wersję historii i ukrócenie dążeń do zakłamywania historii. Z rosyjskiej natomiast

---

<sup>23</sup> M. Menkiszak, M. A. Piotrowski, *op. cit.*, s. 241.

<sup>24</sup> *Posiedzenie polsko-rosyjskiej komisji ds. trudnych w maju w Warszawie*, „Gazeta Wyborcza”, 5 II 2008, [on-line], <http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80625,4900014.html> (9 VII 2008).

<sup>25</sup> *Rotfeld po pierwszym dniu obrad komisji do spraw trudnych*, [on-line], <http://wiadomosci.onet.pl/1769132,11,1,1,item.html> (9 VII 2008).

<sup>26</sup> *Ibidem*.

<sup>27</sup> M. Onoszeko, *Polityka historyczna*, [on-line], <http://www.psz.pl/content/view/1496/> (7 VI 2008).

mamy do czynienia z brakiem chęci pogodzenia się z niechlubnymi wydarzeniami we własnej historii. Tylko czy my sami pogodziliśmy się ze swoimi porażkami? Wojciech Maziarski przy okazji związanej z inną sprawą mówi, że

wojny o symbole ze sfery tożsamości grupowej i politycznej zawsze są zacięte. I zawsze towarzyszą im emocje na pograniczu hysterii, [...] że w sporach o symbole rzadko chodzi o to, co werbalnie deklarują uczestnicy konfliktu<sup>28</sup>.

W kontekście stosunków polsko-rosyjskich histeria w ciągu ostatnich dwudziestu lat nie przyczyniła się do niczego dobrego, a spory o różne momenty wspólnej historii próbuje się wykorzystywać do zbitcia politycznego kapitału. Nie można jednak zrzucać całej winy za nienajlepsze stosunki dwustronne na politykę historyczną. Tym bardziej nie chcę powiedzieć, że o przeszłości należy zapomnieć w imię przyszłości. Historię należy znać, pamiętać i przytaczać tak, aby nie dopuścić błędów z przeszłości.

Problem w tym, że dyskurs historyczny mieści się w kalejdoskopie piętrzących się problemów stosunków dwustronnych. Polskie oczekiwania, że pozytywne doświadczenia pojednawcze w stosunkach polsko-niemieckich zostaną przeniesione na grunt stosunków polsko-rosyjskich się nie spełniły. Jest ku temu sporo powodów, lecz w dużym stopniu wydaje się, że wynika to z błędnego założenia polskiej polityki względem ZSRR i następnie Rosji. Nasi decydenci od końca zimnej wojny aż do niedawna wierzyli, że jedyną szansą dla Rosji jest wprowadzenie zachodniego modelu demokratycznego państwa prawa, tak jak miało to miejsce w Europie Środkowej<sup>29</sup>. Niestety, Federacja Rosyjska za prezydentury Borysa Jelcyna poszukiwała, a za Władimira Putina znalazła, swój specyficzny model. Odbiegający od naszego. Jest to jeden z powodów tego, dlaczego łatwiej nam było pojednać się ze swoimi oprawcami za Odrą niż z największym wschodnim sąsiadem. Wynika to z faktu, iż o ile w kontekście relacji polsko-niemieckich, żadna ze stron nie miała wątpliwości, gdzie znajduje się jej miejsce w relacji zbrodniarz–ofiara, o tyle sytuacja w stosunkach polsko-rosyjskich jest całkowicie odmienna. Obecne rosyjskie elity polityczne nie zgodzą się na zaakceptowanie teorii, iż w rzeczywistości w okresie II wojny światowej, okupionym niezliczoną ilością krwi i cierpienia, również sami pokrzywdzeni (czyli Rosjanie) są odpowiedzialni za wyrządzone krzywdy i z miejsca ofiary powinni zająć pozycję zbrodniarza. Należy zgodzić się z Adamem Banaszkiwiczem, że

[...] polskie starania o realizację pozytywnego, korzystnego dla obu stron modelu stosunków polsko-rosyjskich koncentrowały się m.in. na ich odideologizowaniu i ukierunkowaniu na współpracę gospodarczą we wszystkich możliwych dziedzinach.

<sup>28</sup> W. Maziarski, *Wojna o mit założycielski dzisiejszej Polski*, „Rzeczpospolita”, 27 V 2008, s. 12..

<sup>29</sup> Na ten temat zob. m.in. R. Stemplowski, *Wspólny kierunek dla Polski i Rosji*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2001, nr 4, s. 5.

Niestety słowo odideologizowanie w Warszawie i Moskwie znaczy zupełnie co innego. Dla polskiej polityki zagranicznej celem powinno się stać wyciągnięcie polityki historycznej z listy żądań we wzajemnych stosunkach i sprowadzenie jej na tor naukowo-badawczy. Dopiero wtedy dostęp do archiwów przestanie być kwestią polityczną, a tym samym prawda o białych plamach we wspólnej historii wyjdzie na jaw.